

# SPORTOWIEC



• 9 KWIETNIA 1952 • NR 14 • CENA 1 ZŁ •

*Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom*

*Wesołych Świąt!*



Dobrze zaczęły sezon nasze lekkoatletki, przynajmniej skokiem w dal w Katowicach: Gburkówna — 5,39 m, lepiej od rekordu Polski. Widać, że wyniki zeszłoroczne w tej konkurencji znów ulegną poprawie.
*Fot. Rost.*

Na okładce — skacze wzwyż Maciejakówna

Bramkarz Unii Wyrobek nie puścił ani jednej bramki w Warszawie Zobaczycie go jeszcze raz na stronie 12.
*Fot. Rost.*

# TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Sport Polski Ludowej notuje dalsze meldunki sportowców, podejmujących indywidualne i zespołowe zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Wiele spośród zobowiązań zostało już w 100 proc. zrealizowanych. M. in. o pełnej realizacji swojego zobowiązania meldują członkowie koła sportowego przy Szkole Przemysłowej Zakładów im. J. Stalina. Uczniowie przepracowali 4.000 godzin przy budowie stadionu ZS Stal w Poznaniu. W 100 procentach wykonali również swoje zobowiązanie członkowie kół sportowych przy zakładach im. J. Stalina, którzy utworzyli 10 nowych brygad produkcyjnych. W zawodach pływackich zorganizowanych w Katowicach, pływacy realizując swe zobowiązania ustanowili 6 rekordów Polski.

We Wrocławiu podjęła już treningi grupa kolarzy polskich, która powróciła z Plovdiv ze wspólnych treningów z kolarzami Bułgarii przygotowującymi się do V Wyścigu Pokoju.

Do Komitetu Organizacyjnego V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju napływają już zgłoszenia od zagranicznych drużyn kolarskich. Zgłoszenia napłynęły z Włoch, od kolarzy Belgii, Austrii i Rumunii, w drużynie której startować będzie doskonały zawodnik znany naszej publiczności — Niculescu.

„Każdy żołnierz — sportowcem. Każdy sportowiec — przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego" — pod takim hasłem odbywa się w toruńskim pałacu sportowym Wiosenna Spartakiada Wojska Polskiego.

Po trzech dniach zawodów w punktacji drużynowej turnieju bokserskiego prowadzi Bydgoszcz — 22 pkt przed Wrocławiem — 21 pkt. i Warszawą — 18 pkt. Bez porażki walczą dotychczas Juszka, Woźniak, Kruża, Soczewiński, Kaźmierczak, Franek i Grzelak.

W finałowych rozgrywkach o indywidualne mistrzostwo Polski w tenisie stołowym zwyciężył Gaj (Budowlani — Warszawa) przed Otrębą, Doboszem i Ziembą. Spotkanie o tytuł drużynowego mistrza Polski przyniosło zwycięstwo Ogniwa—Wrocław nad Stalą — Siemianowice.

W Zakopanem w zawodach narciarskich o Memoriał Br. Czecha zwyciężył CWKS — 398 pkt. przed Kolejarzem — 131 pkt. i Gwardią — 130 pkt. W ramach tych zawodów Wawrytko II uzyskał podwójne zwycięstwo bijąc w slalomie Roja i Zarzyckiego, w kombinacji alpejskiej Czarniaka i Płonkę. W zawodach o Memoriał H. Marusarzówny zwyciężyła Gwardia — 81 pkt. przed CWKS — 73 pkt. i AZS — 36 pkt. A oto wyniki niektórych konkurencji: Slalom 1. Grocholska, 2. Kodelska, 3) Kowalska. Komb. alp.: 1. Kowalska, 2. Kodelska, 3. Grocholska. W biegu 10 km zwyciężyła Cholecka przed Bułanką i Smelkowską. Krytykę i ocenę tej imprezy przeprowadzi w następnym numerze „Sportowca" K. Progulska.

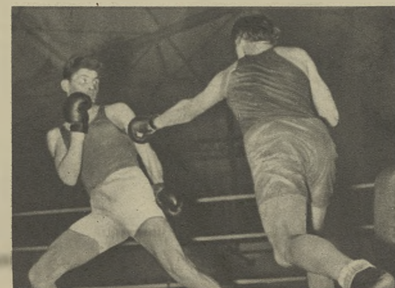
Spotkania piłkarskie I-ligowych drużyn o Puchar Związku Młodzieży Polskiej mimo złej pogody zgromadziły na stadionach dziesiątki tysięcy widzów. W Warszawie Kolejarz zremisował z chorzowską Unią 0:0. W Bytomiu Ogniwo zremisowało z krakowską Gwardią 1:1. Również wynikiem remisowym zakończyło się spotkanie Budowlani — Gdańsk z OWKS — Kraków 0:0. W grupie B poznański Kolejarz wygrał z Budowlanymi — Chorzów 2:1, a krakowskie Ogniwo z łódzkim Włókniarzem 3:2. Górnik — Radlin przegrał z CWKS 0:1.

Drugie spotkanie ośrodków treningowych Unii i CWKS zakończyło się zwycięstwem Unii 2:1.



Kuraś (AZS — AWF), przebiegł 3.000 m, w czasie 8:49,0 co dowodzi, że dystans był dużo... krótszy.

W Toruniu — Wiosenna Spartakiada Wojska Polskiego, na którą składa się turniej bokserski, zapaśniczy, szermierczy i zawody gimnastyczne.
Na zdjęciu Nandzik (OWKS Kraków) w zwycięskiej walce z Szymańskim (Marynarka).
*Fot. CAF.*





Czajkowski (CWKS) zwyciężył w Warszawie na 6.000 m.
*Fot. CAF.*

W całym kraju odbyły się wojewódzkie biegi na przełaj. W Lublinie zwyciężył na 3.5 km Kupczyk w 10:07,5 i Jeżyna, (w konkurencji kobiet) 1200 m — 5:20,2, w Poznaniu Gierwszik 7 km — 22:54,1 i Grzelówna 1200 m — 4:33,4, we Wrocławiu Tokarski 3.5 km — 10:14 i Zborowska 1200 m — 4:29,9, w Szczecinie Kalinowski 3.5 km — 10:20,2 i Rogalska 1 km — 3:21,4.

Bieg przełajowy o mistrzostwo Warszawy przyniósł zwycięstwo w konkurencji seniorów: 3000 m Kurasiowi AWF, 8:49 (wg PAP) 6000 m Czajkowskiemu CWKS 18:09,4. W konkurencji juniorów zwyciężył Paździor Spójnia. Wśród kobiet najlepszą w grupie seniorek była Przywarówna CWKS, 1200 m — 4:05,2, w grupie juniorek Otrębska Budowlani 700 m — 2:35,8.

W zawodach lekkoatletycznych w katowickiej hali sportowej Gburkówna ustanowiła rekord Polski w skoku w dal skacząc 538 cm (dawny rekord 510). Drugie miejsce zajęła Iłwicka 524, trzecie Wasserab 514.

Drugi kontrolny turniej ośrodków szkoleniowych koszykówki mężczyzn rozegrany w Gdańsku przyniósł zwycięstwo drużynie Warszawy przed Krakowem, Łodzią, Gdańskiem i Poznaniem.

W kolarskich szosowych mistrzostwach Warszawy w wyścigu dla kolarzy I i II klasy na dystansie 75 km zwyciężył Wiśniewski (CWKS) 1:58,64 przed Żakowskim (Spójnia) i Szczurem (Kolejarz). W wyścigu dla zawodników III klasy na dystansie 50 km zwyciężył Świerdzeń (CWKS) 1:27,05 przed Chorudzyńskim i Rudnickim (obaj CWKS). W 30 km wyścigu dla turystów pierwszy był Gładyga (Ogniwo) 56:54,2 przed Cieślakiem (CWKS).

# HELSINKI – NOWY FRONT WALKI O POKÓJ



*Helsinki w kwietniu.*

**Odpowiedź Józefa Stalina na pytanie redaktorów pism amerykańskich, którą przeżywa dziś cały świat, podniosła również na duchu i dodała bodźca postępowym działaczom sportowym w krajach kapitalistycznych, którzy w Igrzyskach Olimpijskich widzą teren pokojowej współpracy między wszystkimi narodami, bez względu na ustrój.**

**Prace wykończeniowe urządzeń Igrzysk są w pełnym toku; w związku z budową wioski olimpijskiej w Kapila, pod Helsinkami, gdzie powstaje 565 mieszkań kilkuizbowych, przypominają w Helsinkach niedawny projekt południowych stanów Ameryki, stworzenia w wiosce tej oddzielnych pomieszczeń dla... Murzynów i „kolorowych". Takiego po prostu — olimpijskiego Haarlemu...**

**Ten nazistowsko - sportowy wybryk amerykańskich zbrodniarzy wypłynął jako „próbny balonik" w reakcyjnym piśmie amsterdamskim „Het Frie Folk", które pisało o konieczności izolowania zawodników białych od czarnych...**

**Komentarze są tu chyba bardziej niż zbędne**

**Helsinki żyją dziś tylko Olimpiadą, a największe zainteresowanie budzi udział Związku Radzieckiego po raz pierwszy w historii Igrzysk, co jest równoznaczne z podniesieniem tej imprezy do godności wielkiego oręża walki o pokój.**

**I mimo brutalnego nacisku amerykańskich gangsterów sportowych, Igrzyska nabierają dla narodu fińskiego coraz bardziej cech międzynarodowej solidarności przeciwko wojennym knowaniom podżegaczy, stają się one również jednym z przykładów, że pokojowe współistnienie kapitalizmu i socjalizmu jest całkowicie możliwe.**

**MATI TAIWANEN.**

**Fragment stadionu olimpijskiego w Helsinkach z wieżą wysokości 72 m.**




**Albert Thompson, Murzyn z Uniwersytetu w Columbii, rzucający kulą około 18 m, gdyby ziściły się „postępowe" życzenia amerykańskich chuliganów, mógłby na igrzyskach w Helsinkach tylko pracować na boisku dla swych białych panów; mieszkać, spać, jeść musiałby w miejscach „dla czarnych"...**

## NA ANTENIE „SPORTOWCA"

Komitet wykonawczy Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, który obradował w Londynie w dniach 15—16 marca powierzył Polsce organizację mistrzostw Europy w boksie w 1953 r. O przyznanie organizacji tej imprezy ubiegały się: Polska, Francja, Jugosławia i Hiszpania.

Z okazji święta narodowego Węgier odbyły się w Budapeszcie wielkie zawody międzynarodowe w gimnastyce męskiej i kobiecej, w których startowali również reprezentanci polscy (jedynie w konkurencji międzynarodowej).

W konkurencji drużynowej męskiej wygrała reprezentacja Węgier przed Czechosłowacją, NRD i Rumunią. Wśród kobiet zwyciężyły Węgry I przed Czechosłowacją, Węgrami II i NRD.

Indywidualnie zwyciężył Patakej (Węgry). Polak Gaca był 23-ci.

Wśród kobiet tryumfowała Węgierka Korondi; zawodniczka polska — Świerzanka była 30-ta.

Turniej szachowy w Budapeszcie zakończył się pełnym tryumfem szachistów radzieckich Keresa i Hellera, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca.

Norwegia w meczu gimnastycznym rozegranym w Stavanger pokonała Belgię.

Francja B wygrała w Tuluzie z drużyną piłkarską Rapidu wiedeńskiego 3:2 (0:0).

Sztafeta reprezentacyjna Francji ustanowiła rekord świata na dystansie 3x100 m stylem zmiennym czasem 3:09,8.

W półfinałach piłkarskiego pucharu Francji Nicea wygrała z Valenciennes 3:1 a Bordeaux z Lille 2:1. Finał Nicea — Bordeaux rozegrany zostanie na stadionie olimpijskim Colombes.

Wyścig kolarski „Tour de Flandre" wygrał Belg R. Decock. Mistrz Francji L. Bobet był 6-ty.

Piłkarska liga angielska wygrała w meczu z ligą szkocką 9:0.

Holandia przegrała z drugą reprezentacją Anglii w meczu piłkarskim w stosunku 0:1, bramkę zdobyli Anglicy z karnego.

W meczu bokserskim amatorów Francja wygrała z Danią w Kopenhadze.

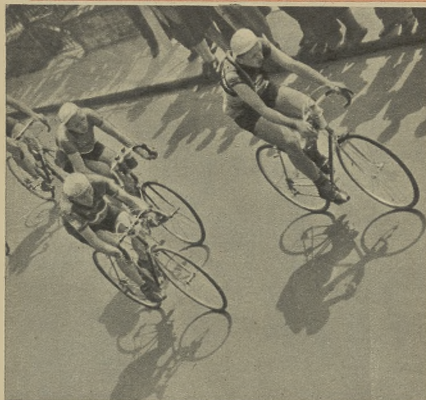
Australijski mistrz w pływaniu, rekordzista świata na 400 m stylem dowolnym John Marshall, przegrał z Hawajczykiem Konno Ford.

John Davies ustanowił nowy rekord świata na 200 m stylem klasycznym — 2:12,9.

**„Nokaut" Kropińskiego. „Sędzia" Sztam był wysoko i nie wyliczył go. Obrazek z obozu kondycyjnego bokserów w Zakopanem.** *Fot. W. Werner.*



# TWÓJ START W WYŚCIGU POKOJU



## KONKURS PLEBISCYT

**Konkurs ten zamykamy 30 kwietnia. Redakcja przyjmuje odpowiedzi do dnia 30 kwietnia włącznie, tj. do dnia startu kolarzy. Czytelnicy, którzy pragną wziąć udział w tym konkursie, muszą dać dwie zwięzłe odpowiedzi na dwa pierwsze pytania:**

**1 Dlaczego Wyścig ten nazywa się Wyścigiem Pokoju?**

**2 Najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa w dotychczas rozegranych Wyścigach Pokoju?**

**Oraz odpowiedź na trzecie konkursowe pytanie, wymienione w kuponie kontrolnym (patrz niżej).**

**Na pytania należy odpowiadać pismem maszynowym lub bardzo czytelnym ręcznym; dwie pierwsze odpowiedzi nie powinny przekraczać strony maszynopisu.**

**Wasze wypowiedzi na pytanie 1 i 2 należy dołączyć do wypełnionego kuponu z pytaniem 3, wszystko włożyć do koperty, adresować:**

**„Sportowiec", Warszawa, Marszałkowska 90. Na kopercie napisać „Konkurs".**

**Listę nagród podamy w najbliższym numerze „Sportowca".**

### KUPON KONKURSOWY

**Które miejsce zajmie drużyna Polska w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju? . . . . . . . . .**

**Odpowiedzi na pytanie 1 i 2 należy podać na osobnej kartce.**

**Imię i nazwisko . . . . . . . . . . . .**

**Miejscowość . . . . . . . . . . . .**

**Ulica i numer domu . . . . . . . . . .**

**Wypełniony kupon wytnij i przešlij wraz z osobną kartką zawierającą odpowiedzi na dwa pierwsze pytania, na adres naszej redakcji: „Sportowiec", Warszawa, Marszałkowska 90 (Konkurs).**



**Czy usłyszymy o nim jeszcze...?** Foto Rost.
**Michał Wróblewski (Kolejarz), zwycięzca w grupie juniorów w pierwszym wiosennym biegu na przełaj w Warszawie.**

# RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

### Artykuł dyskusyjny

**Redakcja naszego pisma zwróciła się do czołowych polskich dziennikarzy sportowych z prośbą o wypowiedź, co według nich jest najistotniejsze w poszczególnych dyscyplinach sportu.**

**Poniżej zamieszczamy artykuł dyskusyjny Stefana Sieniarskiego.**

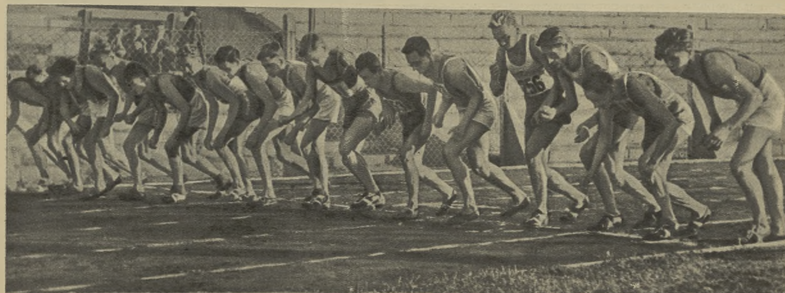
Największy postęp w lekkoatletyce notujemy w biegach średnich, które w naszych rozważaniach na temat poprawy poziomu naszej lekkoatletyki, stanowią najbardziej typowy przykład. Wielki postęp (wynik 25-go zawodnika w biegu na 800 m w roku 1951 jest lepszy niż 10-go w najlepszym roku przedwojennym na tym dystansie), zawdzięczamy Biegom Narodowym. Masowy dopływ nowych talentów spowodował ten rewelacyjny wzrost poziomu naszych biegów średnich w ostatnich latach.

Przykład ten wskazuje najlepiej, że musimy dążyć do takiego umasowienia wszystkich konkurencji lekkoatletycznych, jak to stało się z biegami średnimi poprzez Biegi Narodowe. Masowe trójboje sprinterów, skoczków, miotaczy, trójboje (skok, bieg rzut) oraz sztafety 20×100 m w małych miastach, 50×100 m w dużych, itp., rozgrywane między Kołami (nie reprezentacją, a całością), będą masowym dostarczycielem talentów dla każdej konkurencji lekkoatletycznej.

Umasowienie to jednak nie wszystko. Dzięki umasowieniu doszliśmy w biegu na 800 m z liczby 9 poniżej 2 minut w rekordowym roku przedwojennym, do 25 w 1951 r. Gdybyśmy jednak nie poprzestali tylko na zwiększeniu bazy materiałowej, a konsekwentnie prowadzili pracę z nowoodkrytymi talentami, śmiem twierdzić, że mielibyśmy w tej chwili dużo więcej ponad 50 wyników poniżej 2 minut na 800 m.

Jakie błędy popełniono, że nie osiągnięto tego?

Przed kilku laty istniał projekt corocznego organizowania obozu dla 100 najlepszych biega-



# WIELKI KONKURS „SPORTOWCA"

## FOTOGRAFUJEMY WYŚCIG POKOJU

Nasz Konkurs dostępny jest dla wszystkich, którzy umieją fotografować. Fotografujemy Wyścig Pokoju. Wasze amatorskie zdjęcia z Wyścigu przesyłajcie natychmiast do redakcji „Sportowca" — Warszawa, Marszałkowska 90

Jakie są warunki Konkursu?

Zdjęcie fotograficzne z Wyścigu — jedno lub kilka (ilość nie jest ograniczona). Wielkość zdjęcia w zasadzie może być dowolna, prosimy jednak o nie nadsyłanie zbyt małych formatów, jak również zbyt wielkich.

Wybranie odpowiedniej odbitki, najlepiej na błyszczącym papierze, ostrej i kontrastowej, będzie miało poważne znaczenie przy ocenie konkursowej.

Redakcja przeznacza liczne i cenne nagrody dla zwycięzców Konkursu. Lista nagród, dokładne terminy konkursu, skład jury oraz inne szczegóły zostaną podane w najbliższym numerze „Sportowca".

Co należy fotografować? Wszystko, co wiąże się z Wyścigiem Pokoju. Start, walka na trasie, finisz, kolarzy naprawiających defekty, odpoczywających, pomagających współzawodnikom. Fotografować należy oczywiście momenty przed i po etapie. Manifestacje w miastach i wsiach, grupy i poszczególne sylwetki widzów, jak również kolarzy zwiedzających miasto itp.

Do zdjęcia dołączona musi być notatka opisująca dokładnie co się na nim dzieje. Będziemy zresztą jeszcze pisali o wszystkich szczegółach tego nowego Konkursu.

Czytajcie więc uważnie najbliższe numery „Sportowca".

*

Uwaga: Za wszystkie zamieszczone zdjęcia autorzy otrzymają honorarium, zdjęcia niewykorzystane będą zwrócone


Jeden z najlepszych naszych kolarzy — Henryk Hadasik, syn robotnika śląskiego, szybki, wytrzymały, pełen inicjatywy.

# W LEKKOATLETYCE?

czy wyłonionych przez Biegi Narodowe. Do dzisiejszego dnia, projektu tego nie zrealizowano, tracąc w ten sposób mnóstwo talentów, które wracały z Centralnego Biegu (dlaczego się go nie organizuje?) na prowincję i zniechęcone do lekkoatletyki, rozstawały się z nią.

Obserwując dokładnie życie sportowe na prowincji, widzę brak imprez lekkoatletycznych. Zawodnik w małym miasteczku musi mieć 6 — 8 startów rocznie równomiernie rozłożonych, a nie kończyć swej rocznej działalności na jednym, maksimum 2 startach, jak to było w Biegach Narodowych.

Gdyby zawodnicy odkrywani w Biegach Narodowych mieli możność częstszych startów, gdyby organizowano co roku Bieg Centralny, gdyby co roku 100 najlepszych przeszkolono przez najlepszych Łachowców, to nie ulega wątpliwości, że liczba dzisiejszych dobrych średniodystansowców (poniżej 2 minut 800 m), byłaby bardzo niska w porównaniu z możliwą do uzyskania.

Warunkiem koniecznym do podniesienia poziomu naszej lekkoatletyki, jak wynika z podanych wyżej przypadków, jest umasowienie wszystkich konkurencji na wzór Biegu Narodowego, ale z pominięciem błędów popełnionych dotąd przy jego organizowaniu. Konieczne jest rozgrywanie każdej imprezy masowej aż do stopnia centralnego, szkolenie najlepszych, znaczne uaktywnienie średniaków (to zresztą nie zaszkodziłoby i naszym asom mającym zbyt małą ilość poważnych startów).

Ażeby zapewnić znaczne uaktywnienie terenu i zapewnić korzystanie z rad instruktorów, należałoby zmienić organizację trenerów. Każde województwo winno mieć trenera wojewódzkiego, w każdym zrzeszeniu musi być kierownictwo i władza instruktorska (chociaż od powiatu).

Rada Trenerów (krajowa) musi się składać z trenerów wojewódzkich i głównych trenerów Zrzeszeń.

S. SIENIARSKI

Stawka czołowych polskich długodystansowców. W biegu 5.000 m, rozegranym na Spartakiadzie, prowadzi Kielas przed Grajem (295), Ruskiem (322), Lewickim (352) i Szwargotem (163)






Nasz najlepszy średniodystansowiec — Roman Korban.

# Przygoda z lawiną

**Słońce coraz wyżej. Uciekający cień odsłania niebezpieczny, lawiniasty stok.
Narciarz, którego widzimy na dole zdjęcia, jedzie w najbardziej nieprzepisowy sposób, który spowodować może obsunięcie się śniegu.**



**Lawina pod Zawratem**

Z przepełnionego schroniska na Polanie Chochołowskiej gromadnie wyruszyli narciarze na śnieg, aby w miarę sił i umiejętności, bliżej lub dalej podążyć w góry. Jak zwykle większość skierowała się na wspaniałe tereny narciarskie Doliny Górnej Chochołowskiej, lub na pobliską przełęcz Bobrowiecką, z której już nie trudno można wyjść na rozłożystą kopę zwaną Długim Upłazem.

Z bratem i jego towarzyszką postanowiliśmy wydostać się na ten grzbiet znaną nam z dawnych czasów stromą i trudniejszą drogą, ale za to znacznie krótszą, aby szybciej osiągnąć sąsiadujący z Upłazem wierzchołek Rakonia, a następnie — o ile warunki śnieżne dopiszą — najwyższy w okolicy szczyt Wołowca.

Jak na początek kwietnia śniegu wszędzie było dużo. Ułożył się on i stwardniał, gdyż od dłuższego czasu nie notowano opadów śnieżnych. Utarte szlaki były mocno wyślizgane i narciarze nie mogli już liczyć na przyjemną jazdę po tak zwanych puchach.

Podążaliśmy lasem stromo pod górę, niosąc narty na ramieniu, aż dobrnęliśmy do zacisznej kotliny górskiej, gdzie rzadko wylaniały się spod śniegu większe głazy lub kępy kosodrzewiny: teren stawał się otwarty i pociągający dla narciarza. Przypinamy więc narty.

### CO TO JEST?

Bezpośrednio nad nami wznosi się kopulasty Długi Upłaz, odcinający się od błękitu nieba wierzchołkiem objętym słońcem. Zdecydowaliśmy się wejść na grzbiet zachęcającą łagodnością kształtów, dość stromą grzędą, która ogranicza wklęśnięcia stoku podobne do łagodnych żlebów.

Zaczęliśmy posuwać się pod górę możliwie długimi zakosami, spodziewając się osiągnąć siodło pomiędzy Upłazem a Rakoniem w ciągu godziny. Śnieg leżał twardą, zwartą masą, lecz na nartach zaopatrzonych w kanty stalowe szło się doskonale.

W pewnym momencie towarzyszka nasza ze zdziwieniem zauważyła:

— Co to jest? — śnieg ugiął się pode mną i jakby jęknął.

— To pod śniegiem znajduje się kosówka, więc miejscami tworzy się pustka — objaśnił mój brat.

Wydarzyło się to w dolnej niezbyt stromej części grzędy, więc większej uwagi na to nie zwróciliśmy i ruszyliśmy dalej. Zresztą pogoda jest tak piękna. Niedługo przywita nas upragnione słońce.

Grzęda stawała się coraz bardziej stroma i węższa, więc skracamy nasze zakosy, aby nie zapuszczać się na niebezpieczne wklęsłości żlebów. Od wierzchołka dzieli nas tylko niewielka przestrzeń, a wydaje się nam, że wkroczymy za chwilę w słońce. Jest jeszcze do pokonania ostatni krótki stromy odcinek stoku, na którym jednak śnieg jest zlodowaciały, więc aby się nie obsunąć, trzeba energicznie przydeptać go nartami. Opodal, nieco poniżej, moi towarzysze wykonują właśnie obrót na stoku.

Nagle, usłyszałem, jak stok wydał głuchy, lecz głośny i groźny jęk. Krzyknąłem do swoich:

— Uwaga, odpinamy narty

Przykląkłem na jednej nodze, aby sięgnąć do tylnej klamry wiązania, gdy... rozległ się huk, jak gdyby grom uderzył. To pękł wpoprzek cały stok i nagle zobaczyłem jak szczelina w śniegu błyskawicznie się przedłuża, jak gdyby cięta nożycami.

**BYLE NIE GŁOWĄ**

Poczułem, że śnieg usuwa mi się spod nóg — upadam na bok i poczynam razem ze śniegiem zjeżdżać w dół.

Wiem, że powinienem pozbyć się nart, które utrudniają wszelkie ruchy, lecz ręce nie mogą dosięgnąć nóg, zmuszone do utrzymywania równowagi, byle nie zostać przekręconym głową ku dołowi.

Śnieg bez ustanku z trzaskiem pęka na wszystkie strony. Olbrzymie płyty przewalają się przez siebie i rozpadają się na drobniejsze kawały i suną ze wzrastającą szybkością.

**GODZINA LAWIN: POŁUDNIE — 12**

**Jak uchronić się najskuteczniej przed lawiną? Poinformować się zawsze dokładnie, czy wybrany szlak nie jest lawiniasty i iść wskazanym przez instruktora.**

Z początku nie doznawałem żadnego lęku, choć dobrze zdawałem sobie sprawę z niebezpieczeństwa i wiedziałem, że mamy do czynienia z groźną lawiną, zwaną tarczą śnieżną. Widocznie napięcie woli, aby nie stracić przytomności umysłu i skupić się na jednej myśli o ratunku, było tak silne, że na strach nie było czasu.

Wkrótce czuję, że lecę przytłoczony przez masy śniegu, spod których mogę się już więcej nie wydostać. Wznawiam więc gwałtowne ruchy rękami, podobne do tych, jakie wykonuje pływak, chcąc wydostać się z głębin na powierzchnię wzburzonych fal.

W pewnej chwili runęły nowe zwały śniegu, pochodzące z górnych partyj stoku powyżej pęknięcia lawiny. Zachwiane w równowadze, sunąc po wypolerowanym łożysku, dogoniły „naszą" lawinę, przewaliły się przez nią, a z mas śnieżnych wytrząsnęły trzy bezradne ciała ludzkie.

Wyrzucony na powierzchnię rozszalałego żywiołu ujrzałem jakieś krzaki, których próbowałem się chwycić, aby zakończyć ową szaloną jazdę. Udało mi się to dopiero za trzecim razem, kiedy z całych sił obiema rękami chwyciłem się gałęzi jakiegoś smreczka.

Gigantyczna lawina właśnie mijała spód grzędy, którą podchodziliśmy i potoczyła się dwiema odnogami wklęśnięć stoku, pędząc nimi jak rynnami, aby w końcu rozlać się wachlarzowato po kotlinie.

**POBOJOWISKO...**

Gdy oprzytomniałem nieco, widzę, że jestem zasypany śniegiem prawie po szyję, i o dziwo! — czuję narty na nogach a na rękach kijki zwisające na pętlach. Niełatwą sprawą było wygrzebać się teraz ze śniegu i odpiąć narty. Widzę, że jestem cały, bólu nigdzie nie odczuwam, tylko krew spływa po policzku od zadraśnięcia gałęzią.

Z niepokojem rozglądam się wokoło. Przebiegając wzrokiem pobliskie zwały lawiny, widzę naraz, że w odległości kilku metrów wygrzebuje się ktoś ze śniegu.

Był to mój brat w stanie godnym pożałowania: bez nart i kijków, bez plecaka i czapki, z twarzą pokrwawioną i z sinym, mocno podbitym okiem.

Jak się okazało, w momencie staczania się drugiej lawiny dał w powietrzu kozła przez olbrzymich rozmiarów głaz. Upadł poniżej tego głazu i zatrzymał się gdy lawina jak wodospad przewaliła się dalej. W ten sposób znalazł się we wnętrzu małej jakby groty, z której należało się tylko wygrzebać.

Po chwili zaniepokojony krzyknął:

„Gdzie Basia"?

Nad całym pobojowiskiem panowała głucha cisza, a wokoło rozpościerały się tylko w fantastycznych kształtach rozwalone bryły śniegu.

I nagle widzimy, że o kilkadziesiąt metrów poniżej nas czerwieni się na śniegu jakaś plamka. Radość ogarnia nas, gdyż towarzyszka miała na sobie czerwony sweter z długimi rękawami. Koniuszek jednego z nich wystawał właśnie na powierzchni.

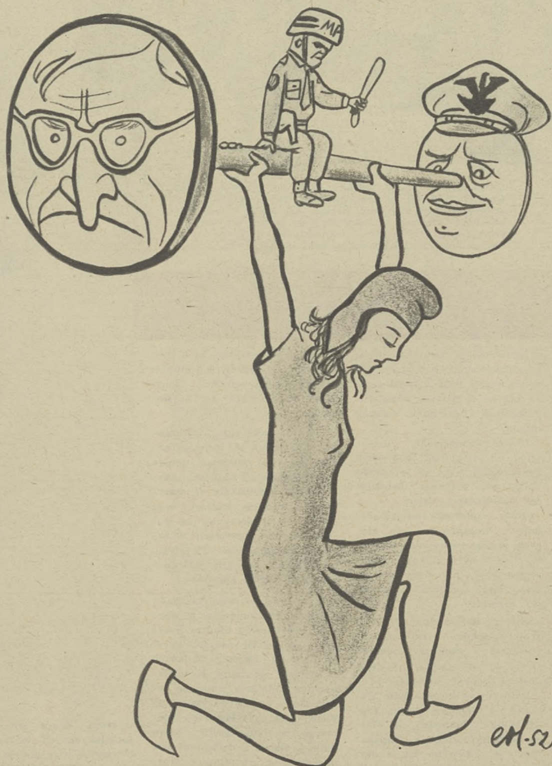
Sytuacja naszej towarzyszki była najgroźniejsza, gdyż najdalej zaciągnięta została przez lawinę i o mały włos nie wpadła do rynny śnieżnej, w której znalazłaby niechybną śmierć. Los obszedł się z nią nienajgorzej, gdyż nie doznała poważniejszych uszkodzeń ciała.

Wkrótce humory się nam poprawiły. Patrzymy do góry i stwierdzamy, że jakieś 150 do 200 metrów powyżej leży miejsce oberwania się lawiny, jazda więc była wcale ładna.

Co prawda nie tak wyobrażaliśmy sobie zjazd z Długich Upłazów.

A. S.

# SPORT WE FRANCJI




**Podnoszenie ciężarów.**
*Rys. Eryk Lipiński*

# MŁODZIEŻ POLSKI LUDOWEJ
## MASZERUJE TRASĄ GENERAŁA BOHATERA




Rozpoczynamy marsz szlakiem bohatera - rewolucjonisty. Drużyna LZS jest już zaprawiona do takiego wysiłku; trzykrotnie zwyciężyła w tym marszu. Jak będzie teraz? Wróbel, Krek, Walczak i Libera nie boją się trudów trasy, są przygotowani na najgorsze warunki atmosferyczne i terenowe, tak zresztą, jak niemal wszyscy uczestnicy tej imprezy.




Naprzód. Zwyciężymy.

## 1939 i 1952

Przed wojną mieszkałem na Czerniakowskiej. Kto zna Warszawę sprzed 1939 r. temu mocno utkwił w pamięci obraz robotniczych dzielnic naszego miasta.

Ciasno zbudowane, wąskie ulice z ziejącymi zaduchem rynsztokami były w tej części Warszawy jedynym boiskiem dla robotniczych dzieci.

Domy z podwórkami jak studnie, z mieszkaniami, do których prawie nigdy nie zaglądało słońce, były jedynym miejscem, gdzie po wyczerpującej pracy mógł wypocząć warszawski robotnik.

Latem mieszkancy Pragi i Woli w pogoni za czystym powietrzem i słoncem zaludniali okoliczne wysypiska, by gęsto obsiąść tysiejące trawniki.

Dziś, gdy oglądam osiedle Muranowa i Młynowa, piękną Trasę W—Z i budującą się Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową i podziwiam jak z dnia na dzień pięknieje nasza stolica, to zawsze przychodzi mi na myśl, ile pracy i bohaterskiej walki działaczy robotniczych trzeba było poświęcić, by z tych ponurych przedwrześniowych dzielnic przeprowadzić ludzi pracy do pełnych słonca domów.

Projekt Konstytucji gwarantuje wszystkim obywatelom naszej Ludowej Ojczyzny lepsze życie. Zapewnia każdemu obywatelowi korzystanie ze wszystkich zdobyczy kultury oraz prawo do wypoczynku za pośrednictwem organizacji wczasów, upowszechnia turystykę, udostępnia wszystkim uzdrowiska i urządzenia sportowe.

W wyniku wykonania Planu 6-cioletniego powstaną w Warszawie: Centralny Stadion Sportowy na 80.000 widzów, Parki Kultury na Pradze, Bielanach i Powiślu, stadiony Budowlanych i Kolejarza, sztuczne lodowisko i szereg przystani na Wiśle. Jest to tylko część planowanych inwestycji, które wniosą słońce i dadzą zdrowie mieszkańcom robotniczej Warszawy.

Projekt Konstytucji zabezpiecza dotychczasowe zdobycze i wytycza drogę dla dalszych socjalistycznych osiągnięć. Zobowiązuje więc nas do zdecydowanej walki o pokój, zobowiązuje do dostrzeżenia i zgłębienia ducha praw zawartych w artykułach Projektu.

Projekt Konstytucji zobowiązuje wszystkich uczciwych obywateli Polski Ludowej do wzmożenia wysiłków celem szybszej budowy socjalistycznej ojczyzny.

Henryk Dąbrowski



Pusto, śnieg tłumi kroki. Maszerujemy nieodparcie naprzód, tak jak robił to zawsze On. Przed Krosnem było już prawie pewne, że drużyna LZS powtórzy swój zeszłoroczny sukces. Odnieśli też zwycięstwo, przebywając 165 km w 52:59.2 przed zespołami Gwardii i ORZZ.




Wśród patroli marszowych widzimy studentów AWF — oto wyruszają z Rzeszowa.



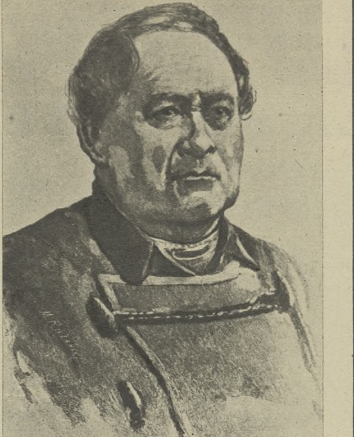
Kwiat naszej młodzieży — Szkoła Kadetów — na trasie.



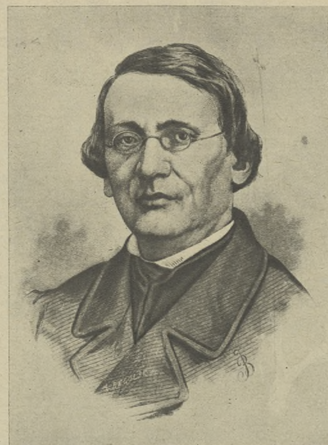
A tu są już na mecie w Jabłonce, składają hołd pamięci Generała Waltera.

NARODZINY WIELKIEGO — — TATERNICTWA

# Z TOPOREM na WYSOKĄ



**Ks. Józef Stolarczyk, wybitny taternik lat 1860 — 1880.**
*wg rysunku St. Witkiewicza.*



**Ks. dr Eugeniusz Janota, zdobywca Świnicy i Granatów.**

**Rysy i Wysoka (piramida najbardziej na prawo). W dole Czarny Staw nad Morskim Okiem.**

Równocześnie z Tow Tatrzańskim, rozwija po stronie południowej Tatr żywą działalność Węgierskie T-wo Karpackie. Cele tych dwóch towarzystw są prawie takie same, ale wydajność Tow. Tatrzańskiego w dziedzinie udostępnienia tych dzikich wówczas gór, a więc na polu budowy schronisk i ścieżek, była zdaje się znacznie większa.

Tow. Węgierskie wydaje (podobnie jak T-wo Tatrzańskie) dobrze redagowany rocznik, w którym odbija się jego działalność, a także obraz ruchu w Tatrach. Ok. roku 1880 oba towarzystwa liczą mniej więcej po 2000 członków

Sekretarz Węgierskiego Towarzystwa w gorących słowach zachęca do zwiedzania Tatr. Słowa jego znajdują jednak u Węgrów słaby jedynie oddźwięk. Natomiast silniej pociągają Tatry Niemców. Mają oni znakomite połączenie kolejowe i w ciągu kilku godzin mogą się (ci z Górnego Śląska) z Bogumina znaleźć w Szczyrbskim Jeziorze, w sercu Tatr.

Z tego (a także i z nieco wcześniejszego) okresu trzeba zanotować szereg wycieczek o donioslym nieraz znaczeniu.

W roku 1858 dr Eustachy Wołoszczak, prof. Politechniki lwowskiej, botanik, dokonuje samotnie pierwszego wyjścia na Szczyt Kiezmarski. Wychodził boso, aby nogi pewniej trzymały się na skale.

Ks. Stolarczyk z towarzyszami schodzi, jako pierwszy turysta, z Rysów do Morskiego Oka w r. 1860.

Rok 1867 przynosi bogaty plon. Ks. Stolarczyk zdobywa tego lata Baranie Rogi i dokonuje drugiego wyjścia na Lodowy zdaje się pierwszy raz przez „konia". Prof. ks. dr Janota Eug. wychodzi na broniącą się dotąd przed zakusami turystów Świnicę, a także notuje pierwsze wyjście na Granaty. Wydał on w r. 1860 skromny „Przewodnik na Babią Górę, do Tatr i Pienin", który wszakże nie miał większego dla turystyki znaczenia.

Na Szczyt Lodowy nastała moda. W r. 1869 powtarza go ks. Królikowski i Librowski (3 wyjście), w roku 1870 Paszkowcy (4-te w.), w roku 1873 wychodzą nań prof. L. Świerz, Walery Eljasz, dr Adam Asnyk i prof. dr Bylicki, w 1875 Chałubińscy z tow., a w następnym roku Fr. Denes

Śród nielicznych Węgrów, którzy zwiedzają Tatry, wybija się w tym czasie Maurycy Dechy. Studiując za granicą, zapoznał się z turystyką alpejską. Szuka w Tatrach przejść, które jeszcze nie były znane i dokonuje w r. 1874 pierwszego wyjścia na Wysoką.

Jest to piąty co do wysokości szczyt tatrzański, odznaczający się pięknymi kształtami. Chmielowski mówi o Wysokiej, że

„przewyższa pod względem piękności swej budowy wszystkie chyba szczyty tatrzańskie",

a Tetmajer wyraża się o niej, że

„kołysze się w otchłani świata"

Na tej to wycieczce używano — zdaje się pierwszy raz w Tatrach — liny (manilowej). Déchy przywiózł ją zapewne z Alp i pouczał spiskich przewodników, jak się należy z nią obchodzić. Ci wszakże odnosili się do tych „sznurów" nieżyczliwie, wprędce jednak zmienili zdanie. Déchy opisał tę wycieczkę w roczniku IX. Schweizer Alpen Clubu.

Szukając drogi z doliny Złomisk, do doliny Białej Wody, dokonuje przejścia płd. wsch. przełęczy Żelaznych Wrót, (jak na Wysoką, z przewodnikami Rumanem i Spitzkopfem). Pod przełęczą leżało pole śnieżne, którym Dechy posuwał się w górę. Natomiast obaj przewodnicy unikali śniegu i trzymali się szczeliny między skałą, a śniegiem. Niewątpliwie widać tu u Dechy'ego wpływ wycieczek alpejskich, gdzie się czasem godzinami przechodzi lodowce i olbrzymie, nieraz bardzo strome, pola śnieżne.

Z doliny Białej Wody do Morskiego Oka przedzierał się przez „dziewiczy las". Prawdopodobnie wyszedł ryglem, po którym biegnie dziś granica, zbyt wysoko.

Urządzenie schroniska w Morskim Oku wydało mu się wewnątrz bardzo prymitywnym. W ową burzliwą noc nie było w schronisku ani jednego zacisznego kąta.

Przejście z Morskiego Oka do doliny Pięciu Stawów kosztuje go cztery godziny drogi. Szedł przez Roztokę i koło Siklawy. (P. „Nowe przejścia w Tatrach" w Jahrb. d. ung. Karp. Ver. 1875.).

Zdobycie Wysokiej było niewątpliwie czynem niezwykłym. Ale Polacy nie pozostają w tyle. Już w roku 1876 dokonują wyjścia na ten szczyt Miecz. i Jan Pawlikowscy z Adamem Asnykiem, a następnie prof. L. Swierz, ks. Stolarczyk, dr Chałubiński, ks. Sutor i 12 górali. Prof. Świerz, opisując tę wycieczkę podaje, że nocowano przy Czeskim Stawie, przechodzono przez Wagę, po wyjściu na Wysoką nocowano u podnóży Tępej, a przez Żelazne Wrota przedostano się do Białej Wody.

Świerz pisze, że „topór" góralski pomaga na skałach. Ale były miejsca, „gdzie zwinny góral nie mógł przyjść z pomocą, bo musiał myśleć o sobie". Miał tylko jednego, ale niektórzy uczestnicy wycieczki mieli po 4—5-ciu przewodników.

**STANISŁAW PORĘBSKI**

# Z WIZYTĄ U MISTRZA POLSKI — Unii Chorzów

Po betonowej trybunie stadionu w Chorzowie hula zimny wiatr i nie zachęca do treningu. Pusto. Czyżby w zespole piłkarskiego mistrza Polski obowiązywał jeszcze zimowy sen? Nie!

Co chwilę jakaś znana sylwetka pośpiesznie znika w szatni. To zawodnicy schodzą się na wyznaczony trening.

Nie będzie wśród nich „olimpijczyków" — Cieślika, Szymkowiaka, Alszera, Cebuli, Tima i Suszczyka, trenujących na innym boisku w grupie ośrodka, ale za to jest wiele młodych roześmianych twarzy.

Ligowa drużyna Unii, mimo nieobecności swoich znakomitości piłkarskich, z całą wiarą we własne siły staje do obrony tytułu mistrzowskiego w wiosennych spotkaniach.

Jedyna droga do sukcesów to intensywny trening, a o tym w Unii wszyscy pamiętają. W zimie drużyna przeszła systematyczną zaprawę na sali, przeprowadziła marszobiegi w terenie i od pierwszych dni lutego, nie zważając na złośliwą dla piłkarzy pogodę, trenowała na boisku.

Pobyt na obozie w Goczałkowicach dopełnił przygotowań do sezonu — zawodnicy w błękitnych koszulkach będą, jak zawsze, mieli doskonałe przygotowanie fizyczne, aby w czasie spotkania maksimum swej formy rzucić na szalę zwycięstwa.

Właśnie z szatni wybiegła, pod wodzą trenerów — Niemca i Albańskiego — cała gromada graczy. Jest wśród nich wielu, dobrze znanych każdej widowni ligowej. Jest Wyrobek — bramkarz tak czujny jak i znany z brawury, jest para obrońców — Bomba i Glebur, jest reprezentacyjna do niedawna obsada skrzydłowych — Kubicki i Przecherka. Wraz z nimi uwijają się po boisku zwinne sylwetki młodych piłkarzy. Wszędobylski, niezmordowany i uparty w walce o piłkę partner Suszczyka — Jacek, a obok niego nadzieja piłkarstwa śląskiego rosły Hajduk, który będzie zastępcą Cebuli.

Z napastników poznajemy Pohla i „marnotrawnego syna" — Mondrego, który po rocznej grze w barwach Stali powrócił do macierzystego zespołu.

Za kilka dni drużyna ligowa Unii gościć będzie u siebie zespół warszawskiego Kolejarza w pierwszej poważnej walce o punkty w wiosennych rozgrywkach. Nic dziwnego, że w tych warunkach trening jest ostry, o dużym nasileniu wysiłku, który nie sprawia Ślązakom większych trudności.

Nie trzeba nikogo zachęcać do ćwiczeń, ligowe „szlify" młodych i ambicja starszych mają większą wartość niż gwizdek czy polecenie trenera. W tym sezonie nie będzie łatwo o zwycięstwo w Chorzowie.

Unia nie zmieni swojego stylu gry. Prostymi środkami, ale skutecznie będzie walczyła na boisku, twardo, ale w dozwolonych przepisami granicach, szybko i z uporem jak przystało na Ślązaków. A tak grającą drużynę widownia zawsze nagrodzi oklaskami i sympatią.

T. FORYŚ



# AMERYKAŃSKA PRASA O ROBESONIE

Pisaliśmy niedawno w „Sportowcu" o tym, że Paul Robeson był w Stanach Zjednoczonych znanym sportowcem, a w swej wczesnej młodości zapowiadał się na znakomitego piłkarza.

Robeson jak się okazuje był nie tylko doskonałym graczem w piłkę nożną, ale również brał udział w turniejach koszykówki i miał poważne osiągnięcia w podnoszeniu ciężarów.

Trener kolumbijskiego uniwersytetu Len Little powiedział o Robesonie:

— To był jeden z najlepszych graczy, jakich widziałem.

30 lat temu amerykański dziennikarz pisał: „Robeson rzadko się myli i z najpoważniejszej sytuacji na boisku zawsze potrafi znaleźć odpowiednie wyjście. Na tym polega jego istotna wartość jako piłkarza".

I pewnie dlatego, a na pewno nie przypadkiem, Walter Kamp, autor książki na temat historii piłki nożnej w USA, przytaczając skład jednej z najlepszych drużyn Ameryki w 1915 — 1919, wymienia nazwisko Robesona jako jednego z najwybitniejszych graczy.

Ale w ostatniej książce na ten sam temat — piłki nożnej w USA — na próżno szukalibyśmy choćby najmniejszej wzmianki o Robesonie. Autor rozmyślnie pomija jego nazwisko ,opuszczając celowo szereg innych nazwisk składu drużyny, w której on grał, wymieniając zaledwie kilku graczy.

Prasa amerykańska często podaje wynurzenia sportowych bossów, którzy z przerażającym cynizmem oświadczają, że na czarnych graczach łatwo jest zrobić duży majątek.

Paul Gallico pisze:

„Biali bossowie sportu to najbardziej cyniczni, najbardziej niemoralni ludzie na świecie, widać to ze szczególną wyrazistością, gdy chodzi o Murzynów. Czarni traktowani są jak bydło, które można eksploatować wszelkimi niecnymi metodami".

Toteż nic dziwnego, że Robeson z goryczą wspomina swoje studenckie lata...

# DOLAR

## TOCZY BOISKA

Na „stadion" znanego klubu piłkarskiego wchodzi się przez szary, ponury gmach. Betonowe ściany trybun ciasnym kwadratem obejmują pole gry. Próżno szukać tutaj treningowych placów, bieżni czy skoczni, nie słychać gwaru młodzieży. Ten „stadion" to tylko arena dla piłkarskiego cyrku zawodowców, otoczona labiryntem wejść znaczonych ceną wstępu na mecz. Tutaj nikt nie uczy młodzieży, nikt nie uprawia sportu, bo zawodników do „cyrku" kupuje się tak jak każdą rzecz, jak dawniej czarnych niewolników na afrykańskim wybrzeżu.

Angielski klub piłkarski „Arsenal", jak wszystkie inne drużyny zawodowe — to spółka akcyjna, która z kieszeni widzów przychodzącycch na widowisko i z wysiłku zawodników napędza do portfeli kapitalistów ogromne dochody. O wysokość tych dochodów dba sam menażer — pan i władca zawodników.

Za otrzymywane skromne wynagrodzenie miesięczne muszą być oni przez pełne 10 miesięcy w formie, i muszą bez szemrania znosić trudy ciężkiego codziennego treningu, a w czasie sobotnich spotkań muszą wydać z siebie ostatnie siły — bo tak żąda od nich menażer. Dla niego są przecież tylko pionkami na szachownicy boiska, i biada temu, kto nie spełni „swego zadania". W kontrakcie klauzule umowy pozwalają wtedy na ściągnięcie części przewidzianego wynagrodzenia i za miesiąc trudu otrzymują grosze.

„Niepotrzebni muszą odejść". Starsi zawodnicy będący w słabszej formie, po kontuzji lub decyzją menażera, podlegają tak zwanemu „tranferowi" — wystawiani są na sprzedaż. Wtedy w listach handlowych pan menażer zawiadamia swoich kolegów z innych klubów, że oferuje tego zawodnika za określoną cenę, która rzekomo odpowiada jego umiejętnościom. Względy handlowe wymagają reklamy, wybiera się więc jego zasługi, chwali umiejętności, aby zachęcić do kupna „żywego towaru". Jedyna to, ale jak bolesna pochwała piłkarzy zawodowych.

Kiedy dobito targu i zawodnik zostaje sprzedany, wiecie kto bierze za to pieniądze? — menażer dla właścicieli klubu, bo piłkarz nie dostaje z tego ani grosza.

Jakże dziwnie kłamliwie w tym prawdziwym świetle „sprzedaży" brzmią głosy prasy kapitalistycznej, podającej od czasu do czasu nieraz wysokie sumy oferowane za czołowych zawodników.

Cóż z tego, że niegdyś bożyszcze profesjonalizmu angielskiego, napastnik londyńskiego Chelsea — Tomy Lawton, — ten sam, którego sławę zaćmił radziecki piłkarz Bobrow, w czasie wizyty Moskiewskiego „Dynamo" w Londynie, został sprzedany za cenę 27 tysięcy funtów do ówczesnej drużyny w III Lidze Notts Country, kiedy sam nic z tego nie otrzymał.

Jego uprzedni właściciel sprytnie, za tanie pieniądze zdobył młodszego zawodnika i różnica cen tej transakcji znalazła się w kieszeni akcjonariuszy-kapitalistów.

O wynikach sportowych drużyn zawodowych decydują tylko pieniądze. Atak New Castle United zdobył sobie kiedyś sławę ataku zwanego „Bankiem Anglii", bo cena zakupu 5 napastników przekroczyła sumę 100 tysięcy funtów.

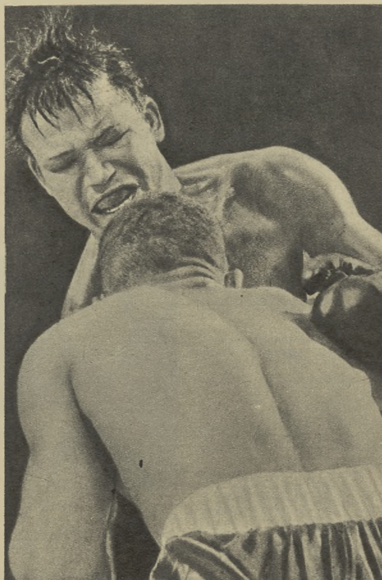
Cień dolara i funta pada na boiska piłkarskie krajów kapitalistycznych, zmusza zawodników do wysiłku ponad wytrzymałość, zmusza do ostrej, brutalnej walki nie tylko o bramkę, ale o byt „niewolników piłkarskich". Tak często widywane teraz w całej prasie kapitalistycznej fotografie kontuzjowanych graczy, to jeden z charakterystycznych przykładów czym jest u nich piłka nożna: źródłem dochodu kombinatorów i niezdrową, zwyrodniałą emocją, która ma odwrócić uwagę mas od toczącej się walki politycznej i społecznej.

F. T.






**Prasa kapitalistyczna z całą premedytacją publikuje na czołowych kolumnach zdjęcia zawodników znoszonych z boiska. Brutalność gry i ciężkie urazy — styl lansowany przez sport USA — staje się obowiązującym dodatkiem (płatnym) do biletu wejścia na imprezy sportowe.**



**Ray Robinson jest uważany za najbardziej kasową pięść na świecie. Musi on jednak walczyć wszędzie i o każdej porze pod dyktando bezwzględnych menażerów, o których tak powiedział Paul Gallico — patrz str. 12 — koniec artykułu o Robesonie.**

# 25 ZWYCIĘSKI JUBILEUSZ
## LAT NIEZASTĄPIONY W POWIETRZU



Ilość oddanych autografów może się równać z pewnością z rekordami oddanych skoków w życiu Staszka.



W tym roku Stanisław Marusarz obchodzi 25-lecie swych startów narciarskich. Mimo niemłodego już — jak na zawodnika — wieku, Marusarz odnosi ciągle sukcesy i wciąż jeszcze jest naszym najlepszym skoczkiem. Wychowuje swych następców troskliwie i pracowicie przekazując im swe wieloletnie i bogate doświadczenie. Ostatnio, startując o Memoriał Bronka Czecha, zwyciężył Andrzeja Daniela Gąsienicę, który poważnie zagroził mistrzowi.

Poznajecie chyba, że to nie Marusarz. Czy w 26-ym roku kariery Węgrzynkiewicz (którego widzimy właśnie na zdjęciu) będzie lepszy od Staszka? Zobaczymy, bo Marusarz, mimo ciągłych zapowiedzi, pewnie nie wycofa się jeszcze zbyt prędko z życia zawodniczego.



Publiczność na każdych zawodach odnajdzie Marusarza, a wczasowicze, których widzimy na zdjęciu, uważają za swój obowiązek zamienić kilka słów z popularnym narciarzem, który zawsze chętnie udziela wskazówek.



Trójka dobrych narciarzy i dobrych przyjaciół: Raszka, Marusarz, Kwapień.

*Fot. W. Werner.*

*Na szachownicy dyskusji*

# SPORT, NIE SPORT, CZY COŚ INNEGO

Gra w szachy jest czynnością umysłową i zaliczana jest do gier towarzyskich. Nie zawiera jednak zasadniczych elementów sportowych, jakimi są ruch, względnie wysiłek fizyczny. Szachy jednak wymagają wysiłku intelektualnego w znacznie większym stopniu niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie sportu.

Jakież są więc cechy wspólne lub różnice między szachami i sportem? Rozpatrując zagadnienie z punktu widzenia teoretycznego, można wymienić następujące cechy wspólne gry szachowej i sportu:

1. przepisy i zasady gry,

2. system rozgrywek i turniejów,

3. atrakcyjność i widowiskowość,

4. przygotowanie,

5. klasyfikacja i punktowanie.

6. popularność i dostępność (mężczyźni, kobiety, juniorzy, seniorzy).

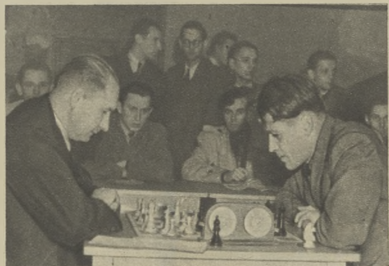
Różnice zaś sprowadzają się do sposobu prowadzenia walki (fizyczny - umysłowy), która mimo wszystko posiada również pewne cechy wspólne. Prawdziwą walkę bowiem cechuje w obu wypadkach szlachetny patos, rywalizacja, świadomość i wiedza, kondensacja sił do pokonania trudności rozgrywek lub zawodów.

W szachach również jak i w innych dyscyplinach sportowych, występują analogiczne czynniki walki lub współzawodnictwa, jak na przykład: zdrowie, chęć zwycięstwa, świeży umysł, rozsądnie i celowo obmyślony plan działania (taktyka), stan fizjologiczny, podstawowe wiadomości i umiejętności, ambicja itp. A przecież los partii szachowej w dużej mierze zależy od wyliczonych wyżej elementów fizycznego i psychicznego stanu zawodników, oraz od ich rutyny turniejowej.

O znaczeniu odpowiednich warunków fizycznych uczestników poważniejszych turniejów szachowych świadczy chociażby fakt ich urządzania przeważnie w miejscowościach uzdrowiskowych, wypoczynkowych — czy kuracyjnych.

Przy okazji można wspomnieć, że szachiści są na ogół nieporównanie dłużej w formie, aniżeli wszyscy inni sportowcy.

Doceniając więc znaczenie gry szachowej jako rozwinięcia intelektu, wytrwałości i cierpliwości, należy uważać za słuszne zaliczenie jej do dyscyplin sportowych, które nie utożsamiają jej jednak z samym sportem. Gra szachowa ze względu na swą popularność i zalety stanowić wówczas może uzupełnienie podstaw wychowania fizycznego. Korzyści z tego wynikające są obustronne i szachiści osiągają lepsze wyniki dzięki odpowiednio utrzymanej kondycji fizycznej, a sportowcy rozwijają swój umysł, ambicję i zdolności pokonywania różnych przeszkód, dzięki praktycznej grze szachowej.



Szachowy mistrz Polski Śliwa (na prawo) rozgrywa partię z Gadalińskim.

Dlatego też jakkolwiek samej gry szachowej ze względu na sposób prowadzenia walki nie można nazwać sportem, to jednak z uwagi na cały szereg wspólnych elementów i zazębiających się dodatnich dla obu stron własności, można grę szachową traktować na równi z innymi dziedzinami sportu.

Przy okazji należy jeszcze podkreślić, że w rozważaniach powyższych brana jest pod uwagę praktyczna gra szachowa. Problemistyka szachowa, tj. układanie i rozwiązywanie zadań szachowych stanowiących do pewnego stopnia ekstrakt lub stylizację praktycznej partii szachowej, jest dziedziną jak gdyby wydzieloną. Zalicza się ona raczej do pewnego rodzaju sztuki artystycznej o wartościach czysto intelektualnych, psychicznych, emocjonalnych lub estetycznych, a więc nie mających prawie nic wspólnego ze sportem.

Reasumując powyższe, uważam, że:

1) Szachy są grą umysłową

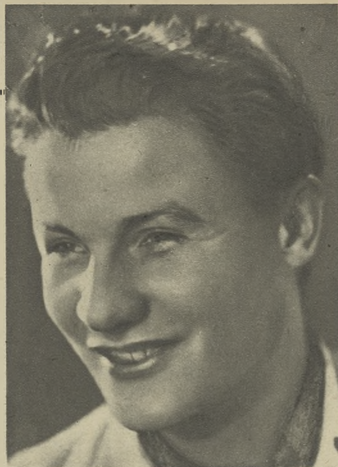
2) Szachy można traktować na równi z innymi dziedzinami sportu, jako elementy uzupełniające się wzajemnie.

3) Problemistyka szachowa jest odrębną dziedziną szachów i zalicza się do sztuki.

**inż. Jerzy Kubiatowski.**

Redakcja prosi o nadsyłanie wypowiedzi dyskusyjnych.

# SPORT wśród AKTORÓW



## MARIAN ŁĄCZ: KOCHAM BOISKO I SCENĘ

*— Łącz więcej gazu! — dopingowała publiczność znanego piłkarza.*

*— Łącz, nie kiwaj! Na skrzydło, Wesołowskiemu!*

*— Strzelaj. Aaach!*

*W kilka godzin później ucharakteryzowany i w innym, niż na boisku, kostiumie wystąpił znów przed publicznością.*

*Ta nie krzyczała, choć znajdowało się wśród niej wielu kibiców „Kolejarza", siedziała spokojnie w krzesłach i nawet nie przeszkadzała w akcji. Obiektywnie, tak jak na to zasłużył, biła brawa po każdym... akcie.*

*Znacie go lepiej z boiska niż ze sceny. I nic dziwnego, w piłkę gra lat piętnaście, a w teatrze — dwa. I tu i tam z powodzeniem. Że na boisku — o tym wiecie, a w teatrze?*

*Po ukończeniu szkoły teatralnej zadebiutował w sztuce Gruszczyńskiego „Dobry człowiek". Dobry piłkarz zdobył jedną z nagród Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych za kreację stworzoną w sztuce Pasternaka „Trzeba było iskry".*

*Obecnie obok przygotowań do sezonu piłkarskiego przygotowuje dwie nowe role — w „Lalce" Prusa i „Ożenku" Gogola.*

*Jeśli już mowa o „Ożenku", popełnimy — za zezwoleniem rozmówcy — małą niedyskrecję. Przed trzema tygodniami Łącz wstąpił w związek małżeński — żoną jego jest młodziutka aktorka Teatru Polskiego — Halina Dunajska. To jego pierwsza i ostatnia — jak nas zapewnił — sportowa „zdrada".*

# • ROZRYWKI UMYSŁOWE •

*POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI*

### 1. ARYTMOGRAF RYSUNKOWY




Odgadnąć znaczenie poszczególnych rysuneczków oznaczonych literami i wpisać je na miejsca liczb do poniższej tabelki:
A = 16 — 8 — 4, B = 17 — 10 — 12, C = 14 — 5 — 15 — 6, D = 1 — 10 — 9 — 5 — 13 — 7 — 10, E = 11 — 2 — 3.

W ten sposób dla poszczególnych liczb otrzymamy odpowiadające im litery, przy czym należy zwrócić uwagę, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Następnie na miejsce liczb znajdujących się na rysunku wpisać odpowiadające im litery i w rzędach poziomych odczytać aktualne rozwiązanie o literach początkowych: w, k, w, b, p.

**Karol Fiedorowicz, Skarżysko**

### 2. ARYTMOGRAF




Cyfry podane w figurze zamienić na odpowiadające im litery wg podanego klucza i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Uwaga! Jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Klucz pomocniczy: 15, 2, 7, 11, 5, 12, 10, 24, 13, 27 = przepis, wskazówka.

19, 22, 9, 8, 27, 5, 16 = pieśniarz towarzyszący sobie na gęśli.

17, 28, 6, 4 = ochrania głowę motocyklisty.

26, 25, 23 = drzewo liściaste.

18, 21, 14, 1 = szybko, zwinnie.

26, 21, 2, 27, 4, 1 = najstarsze zrzeszenie sportowe w ZSRR.

3, 12, 20 = dawna gra w karty.

**Jan Massajda, Kielce**

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania zadań nadsyłać należy pod adresem redakcji „Sportowca", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

### ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadań umieszczonych w nr 9 „Sportowca" z dn. 5 marca br.:

Kombinatka: Szwab, gwałt, małpy, Herod, ircha, Kohut.

„Dział „rozrywek umysłowych" w „Sportowcu" bawi i uczy!"

Rebusik: torkat.

Konikówka: Przez zdobywanie odznaki SPO przyczynisz się do walki o wielki Plan 6-letni!

Zagadka: kort, trok

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Jan Massajda, Kielce, Sienkiewicza 37.

2) Jacek Studziński, Oświęcim, ul. Krakowska 23, I piętro.

3) Marian Gratkowski, Gdynia 12, Żeromskiego 33-37 (Komp. Adm. D-twa Mar. Woj.).

4) Romuald Żak, Warszawa 4, ul. Kowieńska 27 m. 33.

5) Henryk Kłak, Poznań, Al. Stalingradzka 26, Nowy Dom Akademicki.

6) Mieczysław Kobiński, Kraków, Rynek Gł. 17, Technikum Handlowe MHW.

7) F. Kozakowski, Lwówek Śl., Jaśkiewicza 1 m. 1.

8) Danuta Słyszówna, Bydgoszcz,ul. Fredry 1 m. 1.

9) Wiesław Grabowski, Łódź, Żeromskiego 110 m. 4.

10) Tadeusz Chudziak, Śrem, Pl. Boh. Stalingradu 25.

### ODPOWIEDZI

(44) K. Mrożek, Jelenia Góra.

Otrzymany logogryf zamieściliśmy w „Expressie Wieczornym", a przyznaną nagrodę prześlemy w początku kwietnia. Czekamy na dalsze prace.

(45) Cz. Kafarski, Łódź. Owszem jesteśmy w posiadaniu logogryfu nadesłanego przez Pana — po opracowaniu graficznym zamieścimy.

(46) Henryk Tobiasz, Watez.

Dziękujemy za wyrazy uznania. Naturalnie możecie przysłać do oceny. Po przejrzeniu nadesłanych prac możemy dać Wam fachowe wskazówki. Czekamy.

(47) K. Fiedorowicz, Skarżysko. Otrzymaliśmy w największym porządku — dziękujemy i zamieszczamy. Prosimy o stałą współpracę.

(48) Kaz. Nowak, Koziegłówki. Za nową porcję przyjemnych zagadek dziękujemy, zamieścimy wszystkie.

(49) (50) (51) R. Egler, J. Szóstko, Z. Sapota — nie zamieścimy.

(52) Jerzy Mączyński, Warszawa. Eliminatka dobra — po przerysowaniu zamieścimy.

(53) Andrzej Szewczyk, Piła. Cieszy nas to, że chcecie nawiązać stałą współpracę z nami. Do swoich zagadek niestety nie wnosicie nic nowego poza banałem. Pomyślcie np. nad dobrą krzyżówką (oczywiście o wyrazach związanych ze sportem) — rysunki wykonujcie tuszem na białym papierze.

(54) Z. Szymański, Warszawa. Z olbrzymiej ilości nadesłanych zagadek niewiele da się wybrać na poziomie. Rysunki wykonane niestarannie, forma zadań nie ciekawa (same logogryfy!!). Popracujcie nad czymś oryginalniejszym — dobrze?

(55), (56) B. Klaman, Bydgoszcz, J. Lebuda, Byczyna. W koszu!

Szaradziści! Nadsyłajcie zadania swojego pomysłu.


Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO 1-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Marszałkowska 90, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. 3-B-14405

# SPORTOWIEC

## Gabinet figur Sportowych

### DECYDUJĄ SMARY

„Przegląd Sportowy" z dnia 31 marca w sprawozdaniu z biegu zjazdowego o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny, zamieszcza taki fragment:

**„Pierwsza wystartowała Czechówna. Widać było, że nic jej „nie jedzie", a wiadomo, że bieg zjazdowy wygra ten, kto najlepiej posmaruje".**

wiadomo także, że prócz smarowania o zwycięstwie w biegu zjazdowym decydują takie drobnostki, jak technika zjazdu, kondycja, odwaga — co oczywiście z powodzeniem zastąpić można—według słów autora — dobrym smarowaniem.

### UPADEK DUŻEJ KLASY

W tym samym numerze, w sprawozdaniu z otwartego konkursu skoków czytamy:

**„A więc Karwacki. Jego oba skoki były dużej klasy. Spokojne i opanowane ruchy oraz długość skoków wróżyły dobre miejsce w konkursie, kto wie, czy nawet nie trzecie. Niestety w drugim skoku Karwacki fatalnie przewrócił się po słabym zupełnie lądowaniu.**

Jeśli oba jego skoki były „dużej klasy", skok, w którym „Karwacki fatalnie przewrócił się po słabym zupełnie lądowaniu", musiał być skokiem trzecim. Jeśli był zaś drugim, to oba jego skoki nie były dużej klasy...

### BIAŁE CZY CZARNE

To wszystko można by znieść spokojnie, ale amatorzy wioślarstwa dowiedzieli się ze „Sportowca" Nr 13, że **„słynne regaty wioślarskie na Tamizie wygrała w tym roku ósemka uniwersytetu Cambridge. Wyścig był rozegrany podczas gęstej śnieżycy".**

Wygrała osada Oxford, co może dla naszych Czytelników nie jest tak istotne, dla Oxfordu jednak istotne. W redakcji nie było gęstej śnieżycy.

Systematyczne przekręcanie cudzoziemskich nazwisk w stylu E. Malbrouh zamiast El. Mabrouk nie ułatwia również czytania „Sportowca".

# KOSZĘ OBOJĘTNIE SZUSEM...

Kto czytał uważnie artykuł Krystyny Progulskiej ogłoszony w swoim czasie w „Sportowcu", ten na pewno przypomina sobie niezrozumiałe terminy przytaczone przez autorkę, a używane tylko wśród narciarzy.

To mi przypomina pewną historię. Było to 3 lata temu, zimą jechałam pociągiem do Zakopanego na cały miesiąc. Miałam góry oglądać pierwszy raz w życiu. Wiozłam ze sobą świeżo kupiony w Warszawie sprzęt narciarski: narty, buty, kijki, swetry itd.

Wyobrażałam sobie oczywiście, że pierwszego dnia po przyjeździe udam się na Kasprowy (ciekawe, jak on wygląda) i we wspaniałym stylu zjadę wprost na Krupówki.

Wierzyłam w to święcie, gdyż uprawiając wiele sportów, byłam wysokiego mniemania o sobie. To, że narty oglądałam dotąd jedynie na wystawach w sklepie, nie mąciło mej wiary we własne siły, tym bardziej, że Dzida (która jest o wiele ode mnie grubsza i słoniowata) pisała mi właśnie, że „jeździ z Kasprowego na Krupówki codziennie po kilka razy".

O tych właśnie sprawach myślałam, kiedy zwrócili mą uwagę dwaj młodzi ludzie siedzący naprzeciwko i rozprawiający z zapałem o czymś, czego ani rusz zrozumieć nie mogłam, chociaż niewątpliwie chodziło właśnie o Zakopane i narty

— Mówię Ci Wojtek — ciągnął ten w białym swetrze — to było kapitalne! Jesteśmy w Kuźnicach — mleko, dojeżdżamy do Turni-duje, wysiadamy na Kasprowym — sam miód: firn!

— Niemożliwe — powątpiewa ten przystojny w kraciastej koszuli: — Zawsze jak na Turniach duje, to i na górze duje.

— No, więc możesz wierzyć. Właziмy na górę i Edek pyta do którego kotła kosimy. Oczywiście na Goryczkową! On nie frajer: ma te swoje dynamiki i gogle, to tylko się uśmiecha. Ale bądź spokojny. Moje dudki też nieliche. Poprzedniego wieczora dawaj dechy skiglisem, później klisterkiem, trochę srebrniakiem, i tylko czekam co będzie. Widzę od góry lodek, szreń, a dalej już chyba w dechę: — sam firn aż do mostku! Tu myślę — jego koniec — bracie, bo wydawało mu się, że będzie puch i tylko trochę dał po wierzchu toko. Tylko tyle, wiesz, że ja w romingerach, z kandaharami, a on ma langrimeny i ostatnio dużo chodził na tyki. Ale szczęki mu źle dopasowali i o dużym wychyleniu nie mógł myśleć. A ja tylko czekam, aż będzie gotów, tak mnie ciągnie, żeby mu wiać te kilka sekund. Felek nas wypuszczał. Ciach!

Poszliśmy równo! Ja koszę obojętnie szusem aż do lasku, później ruada wychodzi mi, że palce lizać, ale na muldach czuję, że zaczyna mnie brać. (W tym samym miejscu postawiło mnie w zeszłym roku na mistrzostwach). Więc słuchaj. Bierze mnie, bierze, wreszcie nie ustałem i prasło mnie fest! Ale wstaję, i tylko patrzę gdzie on jest! Akurat się oglądam, a tu widzę, jak go poniewiera na eso. Dalej nie patrzyłem: Ciach w dół i tylko dużę na mul dech i wypuszczam na przecince! Staszek wziął mi czas. Wiałem Edkowi 5 sekund! Stracił, bo kręcił trochę w kotle, a później nie ustał na eso. Tak bracie! Tyle wszystkim gadał, że „nie ma takiego, co by mu wkosił", a ja mu obojętnie wiałem 5 sekund! — Ważniak!

Patrzyłam na właściciela białego swetra, który zakończywszy niezrozumiałe, ale pełne dramatycznego napięcia opowiadanie, zabrał się do obierania pomarańczy.

Wiedziałam teraz na pewno: Dzida nie umie jeździć na nartach, bo nigdy nie przemawiała do mnie takim językiem.

Odtąd moim największym marzeniem było posiadanie choć części tej fachowej wiedzy narciarskiej, chociażby w tym celu, żeby po przyjeździe w ten sposób opowiadać o swoich górskich przygodach.

Żebym tylko mogła zrozumieć co to były te: mleko, ducie, firn, kocioł, gogle, dynamiki, dudki, dechy skiglisy, klistry, srebrniaki, albo ta szreń!

Bo trudno żądać, żebym wiedziała co to: toko, kandahary, romingery, langrimeny, szczęki, wychylenie— jeżeli narty znam tylko z wystaw w sklepie i opowiadań Dzidy. Albo dlaczego „koszą"? — O tej porze roku?

Czy wypada się pytać? Nie! Jakże bym wyglądała w ich oczach? I z tym poniewieraniem nie bardzo jasne... „Dusza" też, „A te „muldy". i „wypuszczają"... Nie! Stanowczo nie wypada pytać. Od razu zorientują się, że nigdy nie byłam w prawdziwych górach, gdzie „się leje obojętnie na przecince 5 sekund, jeżeli cię nie postawi na eso i ruada ci wyjdzie na czas w dobrym miejscu".

Tak więc dojechaliśmy nazajutrz rano do Zakopanego, a ja nie zdobyłam się na prośbę o wyjaśnienie moich wątpliwości.

To było 3 lata temu. Dziś już jestem „stary koń" i również „szusuję obojętnie do kotła". W ciągu 3 sezonów poznałam tajniki narciarskiego słowniczka, który na pewno wymaga dobrej „czystki językowej". Jak tyle innych sportowych dziwolągów obco i własnokrajowych w słowie i piśmie. To jest też temat do rozpracowania. **A. JANOWSKA**

## CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?

KTO I NA JAKICH ROWERACH MOŻE STARTOWAĆ W POWIATOWYCH WYŚCIGACH ROWEROWYCH, URZĄDZANYCH Z OKAZJI WYŚCIGU POKOJU WARSZAWA-BERLIN-PRAGA?

CZY W PIŁCE NOŻNEJ GRACZ MOŻE ATAKOWAĆ CIAŁEM I W JAKI SPOSÓB?

NA CZYM POLEGAĆ BĘDZIE W B.R. WSPÓŁZAWODNICTWO MIĘDZY KOŁAMI SPORTOWYMI W BIEGACH NARODOWYCH?

JAKIE ZNASZ PRZYRZĄDY POTRZEBNE DO UPRAWIANIA GIMNASTYKI?

## ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 12

**1. W Biegach Narodowych obowiązują następujące normy na BSPO i SPO:**

**Dziewczęta — dystans 500 m:**
15—16 lat 2:20
17—18 lat 2:10

**Chłopcy — dystans 1000 m:**
15—16 lat 3:50
17—18 lat 3:40

**Kobiety — dystans 500 m:**
19—25 lat 2:05
26—32 lata 2:15
powyżej 33 lat 2:45

**Mężczyźni — dystans 1000 m:**
19—29 lat 3:30
30—39 lat 3:40
powyżej 40 lat 4:00

**2. Do treningu pięściarskiego powinny być używane rękawice ciężkie, tzn. o wadze 10 uncji, natomiast w zawodach o mistrzostwo walczymy w rękawicach o 2 uncje lżejszych.**

**3. Piłkarz może stać na pozycji spalonej i zagrać piłką przy rzucie wolnym od bramki i przy wrzucie rękami.**